Rok XXII.

„Orędownik“
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście **2 m.**, na pocztach **2 marki 25 fen.**
Egzemplarz sprzedaje się po **10 fen.**
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 104.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jana w Oleju. **Jutro:** Domiceli.

Poznań, piątek 6 maja 1892.

Słońca wschód 4,21 Zachód 7,33
Księżyca wsch. 1,33 Zach 3,3

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Przedpłata maj i czerwiec:

na poczcie . . . . 1,50 mk.
w mieście . . . . 1,40 mk.
z odnoszeniem . . . . 1,50 mk.

Poznań, dnia 5 maja.

Ruch ludowy na Górnym Śląsku a w Wielkopolsce.

Z G. Śląska, 3 maja. W przyszły czwartek 5 maja będziemy tu wybierali posła w miejsce ustępującego ks. kan. dr. Franza. Wybierzemy na pewno posła po naszéj myśli, adwokata dr. Stephana. Jesteśmy z tego bardzo zadowoleni. Jużeśmy wrocławski komitet centralny tak nakłonili, że nam nie nakazuje brać kandydatów, dalcko urodzonych i mowy polskiéj nie znających, ale komitet akceptuje takiego, którego sobie lud górnośląski sam upatrzy, a takim jest kandydat p. dr. Stephan, między nami zrodzony i mówiący z nami po polsku.

Niemcy katolicy nie mogą tu już ignorować ludu polskiego. Śmieléj też tu występujemy, bo czujemy, że za nami stoi lud wałem. Na przedwyborczem zebraniu p. dr. Stephan odezwał się po polsku i przyznał, że z prawa Boskiego lud polski posiada polską mowę jako ojczystą i że nikomu nie wolno mu jéj odbierać, że mowy polskiéj będzie w Berlinie bronił, gdy go posłem wybierzemy. Tego także przemawiali księża Reszka prob. z Jaryszewa i ks. Gregor prob. z Płużnicy, oboje synowie ludu i z ludem trzymający.

Nie tak jest u Was w Wielkopolsce, choćby powinno być jeszcze lepiéj. Wasza walka z komitetami wyborczemi imponowała mi, bo znając Wielkopolskę dobrze, pojmowałem ją tak, że chodziło głównie o uprzytomnienie téj klice, która tam podkopuje ruch ludowy, iż prócz niéj jeszcze ktoś inny jest na świecie, który ma prawo do tytułu obywatela. To tylko smutna rzecz i bolesna, że się pośród synów mieszczańskich i chłopskich, wyniesionych na wyższe stanowiska, znaleźli tacy, którzy dwulicową odgrywali rolę i stanęli przeciw warstwom średnim. Wiem też, że niektórzy z mieszczan nie byli łaskawi na „Oręd.“, że tę agitacyą wszystkiemi siłami popierał.

Wybór Żółtowskiego jest typowym dla oceny tamtejszych stósunków. Nikt go nie zna — na zebraniu nikomu się nie pokaże — nikt nie wie, co myśli — a ma być posłem.

Lud przecie go wybiera, więc lud powinien go poznać.

Że go niektórzy księża i panowie polecają, to jeszcze nie dosyć. Poseł w ten sposób wybrany nie potrzebuje się też poczuwać do obowiązku zdania raz sprawy z czynności swoich przed ludem, bo łasce panów i niektórych księży wszystko zawdzięcza, a z n i m s i ę z n a. Lud tedy jest b y d ł e m w y b o r c z e m i koniec.

Z racyi tych wyborów ugruntowało się we mnie przekonanie, że u nas na G. Śląsku lepiéj pod tym względem. My tu na wskroś ludowem społeczeństwem i w tym duchu lud wychowujemy. Nawet centrum liczy się z tem i w ostatnich czasach świetne dwa zwycięztwa odnieśliśmy przy wyborach, w Pszczynie i teraz w Kozielskiem. Tu kandydaci jeżdżą na przedwyborcze zebrania i mówią — odpowiadają na pytania; — a prezesowie komitetów publicznie na zebraniach wzywają lud, aby powiedział, czego od posła żąda. W Mikołowie na zebraniu rzekł ks. Filipi, prezes komitetu tak: „Komitet poleca nam Reitzensteina, ale jeżeli wam się nie podoba, to powiedzcie; komitet narzucać wam go nie chce. Jeżeli powiecie, że go nie chcecie, nie zostanie wybrany!“

To zdanie charakteryzuje nasze stósunki.

Dwa te wybory są wielką zdobyczą. Przy pierwszym stawiliśmy zasadę, że poseł musi umieć po polsku. Sypnęły się gromy od Niemców. — Nie bili w zasady, ale drobnostkami chcieli je podkopać. Nie udało się. Przy drugich kozielskich wyborach powtórzyliśmy zasadę; — Niemcy już nie oponowali, a komitet urzędowo pewnego katolika sędziego z Berlina, bardzo zresztą stósownego człowieka, t y l k o d l a t e g o nie przyjął, że po polsku nie umie. Tak się tu Niemcy z wyborcami obchodzą, a u Was?

Wobec tego wszystkiego zdaje mi się, że nasza przyszłość lepsze, że nasz lud lepiéj przygotowany, dojrzalszy politycznie od poznańskiego. Dowodem tego też petycya, pod którą 100,000 ludu górnośląskiego się podpisało. „Katolik“ powiedział o niéj w artykule bez ogródki, że to walne zwycięztwo ducha polskiego. Było kłopotu nie mało; niektórzy księża agitowali przeciw; zarzucali niektórym, że są „Aufhetzer und Revolutionisten!“

Jeden proboszcz powiedział, gdy mu petycyą przynieśli: „Biskup jest temu przeciwny.“ A na to mu Wiarus: „Jakże Biskup może być przeciwny temu, za czem Bóg jest.“

Ci księża, którzy petycyi nie przyjęli, stracili wiele u ludu.

W ogólności tedy są rzetelne zdobycze z ostatnich czasów.

Ale jak wy macie swoje kłopoty tak i my mamy swoje.

„Katolik“, „Nowiny Rac“, „Gaz. Opolska“ od razu i mocno petycyą o język polski poparły. W Bytomiu wychodząca „Gwiazda“ nie pisała nic, bo to z „Katolika“ wyszło. Po kilku tygodniach jakiś korespondent ją zmusił do napisania o petycyi, więc o niéj wspomniała krótko.

„Misyonarz katolicki“ polecił petycyą a jego redaktor ks. Chrząszcz, ten sam, co w Gdańsku na wiecu przemawiał, n i e p r z y j ą ł petycyi. Taka to logika księdza redaktora. Pisma te chcą, żeby je lud polski czytywał i opłacał, ale nie chcą popierać publicznie języka, w którym same wychodzą. Podcinają same gałąź, na któréj siedzą. Jak że lud górnośląski ma „Misyonarza“ popierać? Powinien to rozważyć wydawca „Misyonarza“, p. Karól Miarka, który jest całą gębą kupiec. Jego Kalendarz Maryański rozchodzi się ładnie na Poznańskie i Prusy Zachodnie; co się stanie z zysków, jak cały nasz lud poczuje się w sobie i pytać będzie: kto popiera sprawę ludową, a kto przeciw niéj? Jeszcze czas, aby p. Miarka dobrze te interesa opatrzył.

Lud górnośląski coraz więcéj konsumuje gazet polskich. Kto ma czcionki i maszynę, zaraz zakłada gazetę i drukuje. Mamy tu kilka takich gazet. Jest to nowy proceder. Gazety te pójdą za groszem, a za językiem polskim dopiero stósunkami naciśnięte. To jest słaba strona ruchu ludowego na G. Śląsku. Jest jednak na to lekarstwo. Im się lud lepiéj poczuje w sobie, tem głośniéj będzie się pytał: czyś ty za mną, czy przeciw mnie? — a wtedy gazety te będą musiały płynąć z ludem, bo proceder nie przyniesie zysku.

Nie traćmy też nadziei, że i to się na dobre obróci.

Odezwa.

W myśl uchwały zapadłéj na Zjeździe Kół Śpiewackich w Ostrowie utworzył się „Związek Kół Śpiewackich w Poznańskiem“ z siedzibą w Poznaniu. Wybrany na posiedzeniu delegatów poszczególnych kół Zarząd rozpoczął w tych dniach swoje czynności i uprasza wszystkie Zarządy Kół Śpiewackich w naszéj dzielnicy o łaskawe przystąpienie do „Związku“. Nie czujemy się w obowiązku przedstawiania doniosłości i znaczenia Związku, gdyż potrzeba organizacyi naszych Kół śpiewackich uznaną została powszechnie na walnym Zjeździe Śpiewaków w Ostrowie. — Sądzimy, iż w s z y s t k i e nasze Towarzystwa śpiewackie przystąpią do związku, w poczuciu solidarności i łączności. — Chętnie służymy wszelkiemi informacyami. tak pod względem organizacyi i statutów, które niebawem wyjdą z druku, jak też pod względem technicznym. Zanosimy przy téj sposobności prośbę do Zarządów kół śpiewackich o przysłanie nam statutów, spisu członków oraz sprawozdań rocznych, gdyż tylko wtedy będzie można mieć pogląd stósowny na rozwój naszych Towarzystw.

W sprawach technicznych prosimy adresować listy wprost do dyrektora Związku p. B. Dembińskiego w Poznaniu, w wszelkich innych kwestyach na ręce wiceprezesa p. dr. Dziembowskiego w Poznaniu, Plac Wilhelmowski nr. 5.

P o z n a ń, dnia 4 maja 1892.

Zarząd Związku Kół Śpiewackich w Poznańskiem.

— Urzędowa gazeta „Reichsanzeiger“ ogłasza, że z W. K s i ę z t w a P o z n a ń s k i e g o, z Z a c h o d n i c h i W s c h o d n i c h P r u s stawiono do 15 marca rb. razem 461 wniosków o urządzenie włości rentowych. Wsie, które wedle rzeczonych wniosków mają być zamienione na włości rentowe, obejmują około 360,000 morg ziemi. Z W. Ks. Poznańskiego stawiono 110 wniosków, z Pr. Zachodnich 149, z Pr Wschodnich 202.

Natomiast zgłosiło się do komisyi jeneralnéj z Pr. Wschodnich 1140 osób o nabycie włości rentowych, z Pr. Zachodnich 33 osoby, z W. Ks. Poznańskiego 56. W Pr. Zachodnich było najwięcéj zgłoszeń z powiatu człuchowskiego, bo 11, w W. Ks. Poznańskiem najwięcéj z powiatu inowrocławskiego, bo 24.

Nowiny polityczne.

— **Główne wiadomości.** Z P e t e r s b u r g a donoszą do dzienników berlińskich, że para carska ma wyjechać do Berlina już 21 bm.

Wiadomość ta będzie niezawodnie zmyśloną, bo że car ma przybyć do Berlina, to już prawie na pewno twierdzić można. Co do carowéj — to inna rzecz. Dzienniki rosyjskie przed kilku dniami jeszcze pisały, że carowa nie pokaże się prędzéj w Berlinie, dopóki cesarzowa niemiecka nie przybędzie do Petersburga. Niedługo 21 maja mamy, więc się sprawa wyjaśni.

— Z Z o f i i donoszą, że śledztwo obecnie wykryło, iż fabrykanci, którzy, jak wiadomo, fabrykowali bomby dynamitowe w Ruszczuku w Bułgaryi, przysłani byli z Rosyi i że sfabrykowane bomby przeznaczone były na zamachy w Konstantynopolu. Dotąd uwięziono 20 Armeńczyków i 1 Bułgara.

— Piszą, że ukaz c a r s k i, tyczący się zniesienia zakazu wywozu owsa z Rosyi, ma być ogłoszony w tę sobotę a najpóźniéj w niedzielę.

Jedne dzienniki niemieckie piszą, że car tak się spieszy teraz z wydaniem ukazu, dla tego, że ma przybyć niebawem do Berlina. Inne znów donoszą, że zniesienie ukazu nie ma nic do czynienia z wizytą carską w Berlinie. Owsa, który obecnie leży w portach rosyjskich, ma być około 9,200,000 pudów. Jeżeli owies ten nie zostanie niezadługo wywieziony, to zupełnie się popsuje i zniszczeje.

Car chce więc wydać ukaz nie ze względów politycznych, lecz z czysto finansowych.

— Wszystkie rosyjskie pułki wojskowe, załegujące w miastach nadgranicznych, otrzymały w ostatnim czasie nowe karabiny. Dobrze wyćwiczony strzelec może w minucie z takiego karabinu 20 razy wystrzelić.

— W Leodyum w Belgii sprawców ostatnich zamachów dynamitowych już wykryto i uwięziono. Pomiędzy uwięzionymi znajduje się także niejakiś Beaujeau. W pomieszkaniu jego znaleziono kilka bomb dynamitowych, które mają taki sam kształt, jak bomby anarchistów francuzkich. Również wykryto w pomieszkaniu anarchisty Stoumonta naboje dynamitowe. Miał je przechowane w doniczce od kwiatów. Beaujeau przyznał się już podobno przed sądem, że on to jest rzeczywistym sprawcą, a nadto wydał także swych kolegów, którzy mu dopomagali. Kolegów jego również uwięziono.

— **Z Berlina.** W dziennikach berlińskich czytamy, co następuje: Dobry przykład dał bawarski minister wojny pruskiéj administracyi wojskowéj. Wydał bowiem do jenerałów w Bawaryi nie dawno temu świeże rozporządzenie, wedle którego wolno jest żołnierzom, stojącym na posterunkach wojskowych, tylko wtedy strzelać, jeżeli zostaną napadnięci i czynnie znieważeni, jeżeli jest ich życie zagrożone. W każdym innym wypadku jest żołnierzom takim strzelanie do przechodniów surowo zabronione.

Dzienniki berlińskie dodają, że jeżeli przepisy takie wystarczają dla Bawaryi, dla czego by nie miały wystarczyć i dla Prus.

— **Głód w Rosyi.** Kaznodzieja anglikański Aleksander Francis z Petersburga przejeżdżał w tych dniach przez Berlin i podał bliższe szczegóły o okropnym stanie, w jakim się znajduje ludność w Rosyi w guberniach, dotkniętych nieurodzajem.

Kaznodzieja Francis jeździł przez długi czas po guberniach rosyjskich i trudnił się rozdzielaniem pieniędzy i zboża, nadesłanych z Anglii i Ameryki do Rosyi, pomiędzy ludnością, dotkniętą głodem.

Utrzymuje on, że głód w tym roku w Rosyi będzie daleko większy, aniżeli w ubiegłym. Wszędzie brak zboża do siewu, konie popadały i rolnicy nie będą ich mieli do uprawy roli, ludzie są zgłodzeni i nie mają wcale siły do pracy, a nadto grasują zaraźliwe choroby, jak tyfus i t. p. W koloniach niemieckich też nie wiele lepiéj wygląda.

— W Los Angelos w Kalifornii zauważył stróż w nocy z 3 na 4 bm. 2 mężczyzn, ubranych w długie płaszcze, jak wrzucili do pewnéj kamienicy przez okno otwarte jakiś przedmiot. Mężczyzni owi oddalili się następnie bardzo szybko. Około 5 minut późniéj powstała ogromna eksplozya. Mieszkańcy, pogrążeni w śnie, w kamienicy, w któréj eksplozya nastąpiła, zostali powyrzucani z łóżek. Kilkunastu z nich zostało niebezpiecznie poranionych. Mężczyzni, których stróż widział, byli anarchiści.

Pokój, do którego wrzucili bombę dynamitową, został zniszczony. Meble się powywracały i pogruchotały. Część muru wypadła na ulicę. Policya poszukuje sprawców zamachu, dotąd wszelako ich nie wykryła.

— W Valenciennes przyszło zeszłego wtorku do krwawéj bójki pomiędzy francuzkimi a belgijskimi robotnikami. 23 robotników po obydwóch stronach zostało niebezpiecznie poranionych, pomiędzy nimi 4 tak ciężko, że powątpiewają, ażeby wyzdrowieli. Podczas bijatyki zburzono kilkanaście domów. Dotąd uwięziono 8 robotników.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 5 maja

— * **Zanosi** się na to, że „Kuryera“ na dobre — rozsadzi wykład dr. R. Szymańskiego, miany w Towarzystwie Przemysłowców. Nie wie, co z nim począć. Dziś wydrukował artykuł „z małego miasta“. Artykuł ten napisał „prosty rzemieślnik“, który ma przy mieście 20 i kilka mórg roli i trzyma do nich parobka, czytał też „Siedem wieczorów“ Supińskiego — a co przy tem stokrotne, to to, że jeden obywatel, gdy mu płacił rachunek, dał mu tę książeczkę — „w dodatku“, — za organ swój ma ów rzemieślnik dotąd „Orędownika“, o wykładzie dr. Szymańskiego czytał kilka razy, bo „dla zamącenia“ od razu go zrozumieć nie mógł.

W takiego rzemieślnika przestroiwszy się „Kuryer“, istny nasz Matyjasz z 19 wieku, wyprawił się na harce z wykładem dr. Szymańskiego i popisał w 2 przeszło łamach takie rzeczy, że można się kulać od śmiechu. Jeżeli „Kuryer“ tak daléj pisać będzie, to się stanie najweselszą gazetą w całéj Koronie Polskiéj.

Nie dość na tem, bo zapowiada, że artykuł ten wyda w osobnéj odbitce i będzie go sprzedawał po 3 fen., a przy odbiorze 100 sztuk opuści 100 fen. Żeby interes szedł lepiej, niech „Kuryer“ zmieni tytuł i napisze: „Dokąd „Orędownik“ warstwy średnie zaprowadził?“ bo na to, żeby kogoś uczyć, dokąd „Oręd.“ warstwy te prowadzi, to „Kuryer“ w ogóle ma za mało — oleju w głowie.

Kto się chce ubawić tanio, niech nie żałuje tych 3 fenygów.

— * **Teatr polski w Miłosławiu.** W czwartek 5 bm. poemat dramatyczny w 1 akcie Urbańskiego: „Dramat jednéj nocy“, krotochwila W. Simona: „Przewodnik zakochanych“ i akt 1 opery St. Moniuszki: „Halka“.

— * **Teatr polski w Ostrowie.** W sobotę 7 bm na pierwsze przedstawienie komedya uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie przez wydział krajowy galicyjski wyznaczonym: „Kraj“.

— * **Siódma** rocznica założenia Koła Śpiewackiego Polskiego w Poznaniu odbędzie się w dniu 7 bm. o godz. wpół do 9 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Stary Rynek 58), na którą wszystkich członków oraz gości przez tychże przedstawionych niniejszem zapraszamy. — Zarząd.

— * **Pan** dr. Czesław Czyński będzie miał w niedzielę 8 bm. o 8 godz. wieczorem w sali hr. Działyńskich w Poznaniu I. Wykład popularny o Okultyzmie. Część I. Prelegent a okultyzm. Epizody z podróży naukowych po Król. Pol., Bułgaryi, Rumunii, Serbii, Turcyi i Grecyi i odkrycia naukowe w Egipcie. Część II Istnienie wiedzy tajemniczéj i odrodzenie nauk starożytnych. Część III. Hypnotyzm i magnetyzm. Charcot i wielki hypnotyzm. Bernheim i suggestya. Zastosowanie hypnotyzmu w medycynie, pedagogice i sądownictwie. Dr. Luys i przenoszenie chorób magnesami. Doświadczenia prelegenta w zastosowaniu najnowszéj metody leczenia chorób nerwowych w klinice dr. Luysa w szpitalu „Charité“ w Paryżu. Część IV. Doświadczalna. Obserwowanie zjawisk hypnotycznych na osobie uśpionéj — Fazy klasyczne Charcota i suggestywne Bernheima. — Objawy suggestyi myślowéj Ochorowicza. Ceny miejsc: Krzesła w pierwszych rzędach po 2 marki., dalsze po 1 mk. Miejsce rezerwowane na 2 wykłady 4 mk. Miejsce stojące 50 fen. Biletów nabyć można w księgarni Wgo Żupańskiego.

— * **Przestroga** przed emigracyą do Brazylii. Berlińskie dzienniki donoszą, że ubiegłego poniedziałku przybyły przed ratusz w Charlottenburgu w okropnym stanie 2 rodziny, które co dopiero przyjechały z Brazylii. Rodziny te składały się z 2 mężów, z 2 żon i 2 dzieci w wieku od 1 i pół roku do 9 lat. Przed mniéj więcéj 18 miesiącami wyemigrowały one z swéj ojczyzny, Królestwa Polskiego, i wyjechały do Brazylii. Tam im się bardzo nędznie powodziło, biedni ludziska nie mogli nigdzie dostać zatrudnienia i musieli spieniężyć resztki swego ubogiego dobytku, ażeby przybyć napowrót do Europy. Przed kilku dniami przybyli do pewnego portu francuzkiego a zeszłego poniedziałku zgłodniali i bez grosza w kieszeni do Charlottenburga. Przez 3 dni żywili się jednym bochenkiem chleba, który kupili za ostatek pieniędzy. Nieszczęśliwymi zajęła się policya. Zebrano na nich składki pieniężne, za które biedni ludziska odjechać mogli do swéj ojczyzny.

— * **Wrześnie.** W ostatnim czasie płacono tutaj na targu za 100 kilogramów pszenicy 22 m., żyta 20,50 m., jęczmienia 14,50 m., owsa 15,50 m., grochu 14 m., kartofli 5,50 m., za 1 kilogram masła 2 m., kopę jaj 2,40 m.

Sukcesya po Gozdawach.

Powiastka z nadwiślańskich okolic.

Klemensa Junoszy.

(Ciąg dalszy.)

Kto się w stare szpargały wczytuje, ten jakoby do krainy zmarłych wstępował i z duchami ojców rozmawiał. Źle mówią rozmawiał, jakoby opowiadania ich słuchał. Silne ongi ramiona rozsypały się dawno w proch, duchy ofiarne i mężne rozpłynęły się w nieskończoności niepojętéj i tylko myśl zaklęta w marny wiotki papier, przeżyła o wiele głowę, z któréj wyszła i rękę, co ją drobnemi wyraziła znaczkami.

Otworzyłem wielką kopertę i zdawało mi się, żem do mogił katakumb zeszedł, że z wielkiego cmentarzyska wychodzą postacie krwią mi i duchem pokrewne, że pousiadały na cmentarnych głazach, na zwaliskach i rozpoczęły spowiedź swego dawno zapomnianego życia.

Pierwszy zeszyt opowiada: Dzieje zacnego rodu Gozdawów. Opowiada je drobiazgowo ze szczegółami i szczególikami takiemi, które ani z rodem, ani z domu zacnością żadnego związku nie mają. Bohaterskie czyny obok gospodarskich notatek, historya urzędników i koni obok historyi ludzi, koligacye, małżeństwa, sprawy, procesa, zajazdy, wyprawy, sejmiki. Powtarzać tego ani przepisywać nie będę, boć foliant nie zawierał nic więcéj, prócz historyi rodu jakich było tysiące. Ród ten z prądem czasu szedł i prądowi temu łatwo unosić się dawał — zapalny, ofiarny aż do poświęceń, to znowu samolubny i drobiazgowy; ot ród zwyczajnie, z cnotami i wadami, z niepokalaną jasnością, ale nie bez plamek także.

Przeczytałem foliant cały, westchnąłem za spokój umarłych i wziąłem się do dalszego przeglądania papierów. Plik, który wpadł mi z kolei do ręki wyłącznie spraw majątkowych dotyczył. Przerzuciłem szybko różne akta, zadania, umowy, wyroki — nie wczytywałem się w szczegóły, bo i cóż mi z nich? Prócz Pustelni, z majątku znacznie większego niegdyś nic nie zostało, a do posiadania Pustelni tytuł mam jasny, niezaprzeczony i nie spodziewam się, żeby mi kiedy zakwestyonował go ktokolwiek. Pozostawiłem tedy wszelkie dowody majątkowe na czas dalszy, związałem je starannie; niech tamci, którzy po mnie do Pustelni przyjdą oglądają je, jeżeli zechcą.

Oparłem głowę na dłoniach i zamyśliłem się: — ani dzieje rodu zacnego, ani dowody odnoszące się do spraw majątkowych nie nauczyły mnie nic o tajemniczéj trumnie, nie powiedziały po co ona stoi w lamusie, dla czego napisane było na niéj początkowo Laurentius, późniéj Petrus, wreszcie Joannes. Któż mi rozwikła tę zagadkę? Chyba Wojtkiewiczowéj zapytam, albo starego Szymona, albo wreszcie żyda Jojny. Przecież choć jedno z tych trojga ludzi — dziada mojego pamiętających — musi o tem coś wiedzieć.

Zebrałem owe szpargały i chciałem je włożyć w kopertę napowrót, gdy spostrzegłem, że w téjże kopercie złożony we czworo znajduje się jeszcze arkusz pożółkłego papieru.

W nim znalazłem rozwiązanie zagadki.

U góry arkusza, dużemi bardzo kształtnemi literami napisane były te słowa: „Ja Wawrzyniec Gozdawa z Pustelni, na potrzebę pospolitą wychodząc, zkąd moc Boska i wola może mnie zdrowym powrócić, albo i nie powrócić, to synowi memu przykazuję: że jeżeli wyroki Przedwiecznego dadzą mi kiedy żywym i zdrowym pod strzechę własną się dostać i pod nią żywota dokonać — iżby tedy przerzeczony syn Piotr, grzeszne ciało moje w trumnie dębowéj, w lamusie stojącéj, pogrzebać kazał. Gdybym zaś gdzieindziéj głowę złożył, niech syn mój Piotr trumnę takową dla siebie zachowa“. Pod temi kilkoma wierszami był krótki dopisek Piotra, skreślony jakby w pospiechu, literami drobnemi, nieczytelnie.

„P. S. Podobało się Najwyższemu, że rodzic mój Wawrzyniec chwalebną śmiercią zginął. Opuszczając progi domowe, a nie wiedząc ażali je kiedykolwiek obaczę, synowi memu Janowi trumnę ojcowską przekazuję, i albo ja w niéj legnę za powrotem, albo li gdy nie powrócę, syn mój Jan“.

Ostatni przypisek zrobił Jan.

Ten z rezygnacyą jak widać, ale i z żalem opuszczał domowe progi. Ciągnęła go do nich nadzieja szczęścia, które się nigdy ziścić nie miało.

Widocznie długo się nad zredagowaniem przypiska namyślał, bo kilka wierszy przekreślił i znów zaczynał, i znów mazał, aż dał folgę uczuciom swoim w niezbyt zgrabnym, lecz rzewnym wierszyku.

Pod tą strofką było znowuż kilka wierszy przekreślonych, a po nich następowały te słowa:

Już rżą konie osiodłane, już pobudkę grają,
Matki synów, a kochanki kochanków żegnają...
Czy polegnę w téj wyprawie; czy mnie miną kule,
Imię moje, Andziu droga, zawsze wspomnij czule!
A gdy przyjdzie kto i powie: „zginął Jaś serdeczny“,
Zmów za niego, Andziu droga: „odpoczynek wieczny“.

„Kto weźmie po mnie ojcowskie dziedzictwo nie wiem — ale błogosławię mu i życzę niech będzie szczęśliwy i niech dożyje lat późnych, a po najdłuższem życiu niech zabierze ze sobą tę nieszczęsną trumnę na cmentarz“.

Oto i cały dokument.

Boże! toż przez trzy pokolenia trumna czekała i czekała i doczekać się mieszkańca swego nie mogła. Nieszczęsna trumna! Biedne pokolenia! Wstałem od stołu, przeszedłem się kilkakrotnie po

— * **Zaniemyśl.** Podczas ostatniego jarmarku, jaki się w mieście naszem odbył ubiegłego wtorku, niemal przez cały dzień padało. Pomimo te ruch był dosyć wielki. Bydła i koni dosyć wiele spędzono i kupowano. Dobrze płacono przeważnie za krowy. Na rynku kramarskim był też dość wielki ruch. Rzemieślnicy i kramarze byli dość zadowoleni.

— * **Krzywiń.** Zeszłego poniedziałku wieczorem szalała nad miastem naszem i okolicą ogromna burza, połączona z ulewnym deszczem. Szkody burza nigdzie nie wyrządziła, natomiast deszcz nie mało się przydał na siewy tak zimowe jak i latowe.

— * **Kiecko.** Pomiędzy kilku włóczęgami powstała w mieście naszem ogromna bijatyka. Policyant tutejszy B. chciał rozpędzić hałaśników, lecz ci poczęli mu grozić a nawet zabierali się już do noży. Przywołano wtedy na pomoc kilku żandarmów, którzy włóczęgów powiązali i następnie odtransportowali do więzienia do Gniezna.

— * **Inowrocław.** „Kujaw. Bote“ donosi, że zeszłego piątku sprzedano w sądzie tamtejszym z braku licytantów 14 mórg roli za 70 marek, tak że na morgę przypada tylko 5 m.

— * **Strzałkowo.** Ubiegłego czwartku wieczorem zapalił się wiatrak tutejszego młynarza p. Franciszka Dolaty. W przeciągu krótkiego czasu spalił się cały wiatrak ze szczętem. Z powodu pożaru poniosło dotkliwe straty kilku biedniejszych ludzi, którzy oddali swe zboże na wiatrak do mielenia. Wiatrak był zabezpieczony na 4300 m.

Przed kilku dniami w nocy skradziono gospodarzowi p. Janowi Koszelniakowi krowę z obory. Mówią, że złodzieje uciekli z krową do Polski.

— * **W Toruniu,** jak pisze „Gaz. Tor.“, przeszedł dzień 1 maja spokojnie. Robotnicy chcieli mieć zabawę w ogrodzie Wiktoryi, ale im gospodyni w ostatniéj chwili odmówiła lokalu. Teraz czytamy w „Gesellige-rze“, że to nie byli wcale socyaliści, oraz że ta przeszkoda w zabawie bardzo złe zrobiła na robotnikach wrażenie. Odpowiadamy na to, że robotnicy w Toruniu osiedli są po większéj części Polacy. Ci ani zabawy nie pragnęli, ani jéj nie urządzali. Zajmowali się nią tylko niemieccy robotnicy napływowi, a ci kryją się prawda ze swojem usposobieniem socyalistycznem, ale właśnie w tej myśli dzień 1 maja do zabawy wybrali i propagandzie socyalistycznéj przez to przysłużyć się chcieli. Niedoszłej zabawy nikt z osiadłych tutaj robotników nie żałuje.

— * **Z Golubia** piszą do gazet niemieckich, że tam 27 z. m. było siedmiu oficerów kozackich wraz z dyrektorem komory, że sobie obejrzeli okolicę, byli na górze zamkowej, a podobno i jakieś rysunki zdejmowali. Wracając do Dobrzynia, mieli powiedzieć do dzieci golubskich na moście po niemiecku: „nie bójcie się dzieci, my wojny nie zrobimy, a choć nasi żołnierze mają pałasze, to je mieć muszą do nauki, jako żołnierze“. — Wszystko to razem zakrawa nam bardzo na bajeczkę. Że oficerowie z Dobrzynia do Golubia przechodzą, to rzecz stara i wszędzie na granicach bywa. Ale zdejmowanie rysunków bajka, boć Rosya głupiaby chyba była, gdyby z najbliższéj okolicy nadgranicznej dawno już dokładnych map i rysunków nie miała.

— * **Golub.** W nocy z 1 na 2 bm. włamali się złodzieje do kantoru zarządzcy tartaka M. i skradli 1200 marek. Dotąd złodziei nie wykryto.

Wysłano ztąd deputacyą do naczelnego prezesa w Gdańsku z prośbą o poparcie projektu kolei żelaznéj z Golubia do Kowalewa. Pan naczelny prezes odpowiedział przychylnie.

— * **Ze Złotowa** donoszą, że brak tam robotników przy nasypie pod kolej z Nakła do Chojnic. Potrzeba ich tam **kilkuset.**

— * **W Kwidzyniu** podobno jest już na wymarciu tamtejsze Towarzystwo polskie, bo polakożerczy „Gesellige“ z wielką uciechą i rozkoszą, a przytem uszczypliwością tak o tem pisze: Na początku roku zeszłego założono tutaj polskie Towarzystwo. Założycielem Towarzystwa był krawiec Tokarski, który się wyprowadził a Towarzystwo już prawie zupełnie „stopniało“, bo obecnie liczy zaledwie 4 członków.

Zapytujemy się tamtejszych Rodaków naszych, czy tak się istotnie rzecz ma, jak o tem z wielkiem zadowoleniem donosi „Gesellige“.

— * **W Kwidzynie** w szkole podoficerów strzelano do tarczy, przyczem obsługujący tarcz żołnierz wyszedł nie ostrożnie, w chwili niewłaściwéj i nie dawszy znaku, padł też ugodzony kulą w piersi.

— * **W Gdańsku** bawili się robotnicy socyaliści bardzo spokojnie przez cały dzień 1 maja wraz z rodzinami w Jaschkenthal. Wieczorem byli w mieście w restauracyi, bawili się, śpiewali swoje piosenki socyalistyczne, w końcu zaczęli przedrwiewać policyą i doigrali się, że ich z lokalu policya wydaliła, lokal zaś zamknąć kazała, a karykatury z policyantów zdejmowane zabrała.

— * **Gdańsk.** Cesarz przybędzie do Gdańska 15 bm. o godz. 6 wieczorem na dworzec przy bramie oliwskiéj. Dnia następnego z rana o godz. 10 odbędzie się uroczysty wjazd do miasta. Dnia 17 bm. o godz. 10 z rana odbędzie się wielka parada, a godz 4 po południu chrzest korwety „E“, wieczorem zaś wielka iluminacya. Odjazd cesarza z Gdańska nastąpi wodą 18 bm. o godz. 8 rano przez Plehnendorf do Siedlersfähre, a daléj do Tczewa, dokąd przybędzie cesarz o godz. 2 po południu, zkąd wyjazd nastąpi o godz. 2 i pół do Malborka, a ztamtąd wyjedzie cesarz do Schlobitten o godz. 3 i pół po południu.

— * **Brzeziny** w Pr. Zachodnich. Uubiegłego poniedziałku przed południem wybuchł tutaj wielki pożar. Zaalarmowano natychmiast straż ogniową, która po dłuższych wysiłkach ogień zdołała ugasić. Pomimo to spalił się dom wdowy K. Dom był tylko na 450 marek zabezpieczony, dla tego wdowa K. poniosła dotkliwą stratę. Jakim sposobem ogień powstał, dotąd nie wiadomo. Mówią, że małe dzieci bawiły się zapałkami i wszczęły ogień Od r. 1857 mieliśmy tutaj zeszłego poniedziałku pierwszy ogień.

Dochodzi nas następujące pismo:

Szanowną Redakcyą „Orędownika“ upraszam o łaskawe sprostowanie. W przeszłą niedzielę socyalistów u siebie nie podejmowałem. Wprawdzie socyaliści do mnie przybyli, lecz wyprosiłem ich z mego lokalu, gdy chcieli mowy wygłaszać.

St. Przybylski.

Poznań, dnia 5 maja 1892.

Berlin. Tow. Kaźmierza urządza zabawę w niedzielę, dnia 8 maja br. Wstępnego płacą panowie 50 fen., panie 25 fen. Początek o godz. 8 wieczorem punktualnie. O jak najliczniejszy współudział członków i gości prosi Zarząd przy Thurmstrasse 25/26 Anrds-Brauerei.

Berlin 3 maja. Szanownym Rodakom i Rodaczkom w Berlinie i okolicy donosimy, iż Towarzystwo Obywateli Polskich w Berlinie urządza w sobotę 7 bm. wieczorem o godz. 8 czwartą rocznicę swego istnienia przy Gr. Frankfurterstr. nr. 30 u p. Haberech Wstępne 50 fen. O liczny udział uprasza w imieniu Towarzystwa St. Kuflewski zastępca sekretarza.

Rozmaitości.

— * **Liczba** umierających w całym świecie według obliczenia jednego francuzkiego pisma medycznego, dochodzi rocznie do trzech milionów ludzi, czyli, że codziennie umiera w przecięciu przeszło 91,000 a na godzinę 3790 ludzi. Obliczając daléj, wypada, że na każdą minutę rozstaje się z życiem 63 ludzi, a na każdą sekundę jeden człowiek. Czwarta część wszystkich narodzonych umiera przed dojściem ośmiu lat życia, połowa zaś przed dojściem do lat 17. Średnia jednak cyfra życia ludzkiego wynosi lat 38. Do lat stu dochodzi zaledwie jeden człowiek na 100,000 ludzi.

Wiadomości literackie.

— **Bluszczu nr. 17** zawiera: Emancypacya kobiety. — Fragment, przez Selima. — Pierzchliwy ptak, powieść przez Kaźmierza Glińskiego (ciąg dalszy). — Z Mentony, przez Maryą Z. — Hajota. Nad przepaściami (wrażenia z gór afrykańskich) (dalszy ciąg). — Alacya Olimphant. — Z **bieżącej chwili.** — Ogłoszenia

Dodatek obejmuje: Arkusz 7 powieści pod tytułem: Na nowym lądzie przez Perfalla. Przekład z niemieckiego. — Przegląd mód. — 32 wzorów ubiorów i robót z opisem. — Sekreta gospodarskie. — Dyspozycya stołu.

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Kurs papierów dnia 4 majaa.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,60
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,60
Poznańskie listy rentowe	102,60
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,60
Listy polskie likwidacyjne	64,00
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	204.85
Rosyjskie 4½% listy zastawne	97,30
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,00
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	94,40
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,10

Poznań, dnia 4 maja.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów					
	piękny		średni		pośledn.	
	mrk	fen.	mrk	fen.	mrk.	fen.
Słomy	4	50	4	25	4	—
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	6	—	5	60	5	20
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	40	2	20	2	—
Jaja za kopę	2	20	2	15	2	10

Poznań, dnia 4 maja, — Ceny targowe

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośledn.	
	mrk.	fen	mrk.	fen	mrk.	fen.
Pszenicy nowej	22	10	21	50	21	00
Żyta	20	80	19	40	19	00
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	00
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	5	50	5	00	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 58,70 m.
70-ta 39,10 m.

Berlin, 4 maja. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 189—217 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowa od 189—195—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—172 mrk. podług jakości

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 144—185 m. podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 162—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent. w miejscu 21,9 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na maj 42,0—41,3—41,4—41,2 na listopad-grudzień 39,3—39,4—38,8 m.

Szczecin, 4 maja.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 193,00—194,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacono 205,00—213,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 141 156 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Wrocław, dnia 4 maja. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów.					
	piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	50	20	40	18	50
„ żółta stara	—	—	—	—	—	—
„ nowa	21	40	20	40	18	50
Żyto	20	50	19	10	18	10
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

wielkiéj izbie, myśląc nad owem fatum szczególnem, które nad rodem Gozdawów zawisło, a czyż nad tym jednym tylko?! Gdym tak dumał, drzwi otworzyły się cicho i stanęła przedemną Wojtkiewiczowa, ubrana jak wczoraj w białym czepcu i czarnéj chustce na ramionach. Nie przywitała mnie ani słowem, nie rzekła „dzień dobry“, nie spytała jak pierwszą noc pod własnym przepędziłem dachem, tylko utkwiła we mnie wzrok pytający, badawczy, surowy i zapytała:

— No cóż?

Jednéj chwili powziąłem postanowienie i, podniósłszy rękę do góry, rzekłem:

— Sukcesyą po Janie Gozdowie biorę dla siebie.

W oczach staréj kobiety błysnęły łzy rozrzewnienia, objęła kościstemi rękami moją głowę, pocałowała w czoło i rzekła na wpół z płaczem.

— Nareszcie!

Po południu wyszedłem w pole z Szymonem. Nie wiem z jakiéj przyczyny ponury i mrukowaty ten chłop rozjaśniał czoło i stał się rozmownym. Szliśmy miedzami; żyto już żęli, pszenica złociła się, a jęczmieniowi, gdzie wcześniéj siany, płowieć zaczynały wąsiska. Chłop pokazywał mi pola do mnie należące i dogadywał wciąż:

— Tu panie grunt dobry, a tu krzynkę gorszy, tu woziliśmy gnój przed dwoma laty, tu zaś po pszeniczysku kartofle posadziłem.

— Więc to wy, mój Szymonie — spytałem — gospodarstwo tu prowadzicie?

— A dyć.

— Sami?

— Głowa moja jedna starczy, ale ręców dwie za mało; parobków nie ma, ani czeladzi, a choć Pustelnia sama w sobie Pustelnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAKŁAD
litograficzny i drukarnia
J. WITUSKIEGO
w POZNANIU
przy ulicy Jezuickiej nr. 8, I p.

wykonuje wszelkie prace w zakres litografii wchodzące po cenach umiarkowanych.

Panom aptekarzom i kupcom zwraca się uwagę, że zakład ten podejmuje się również litografowania wszelkich etykiet w jednym lub w kilku kolorach.

Reszta
Kalendarzy „Orędownika“
na rok 1892.

Aby się pozbyć reszty zapasów Kalendarza naszego, wyprzedajemy takowy po następujących cenach, już z przesyłką franko

5 egzemplarzy za 1,00 mk.
10 „ „ 1,50 „
20 „ „ 2,50 „
30—50 po 10 fen. za egzemplarz.

Należytość można także nadsyłać w znaczkach pocztowych
Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“
Poznań (Posen), Wiedeńska ul. 8.

Obok méj
kliniki dla chorób kobiecych
otwieram
zakład wodoleczniczy.
Dr. Pomorski
Poznań, ul. Ludwiki nr. 3.

Skład i warsztat obuwia



J. SKÓRACZEWSKI,
Poznań, Stary Rynek nr. 7. I. piętro.

Na porę wiosenną i latową
w wielkim wyborze
materye
tak krajowe jako też zagraniczne
na ubrania i paletoty **po nader nizkich cenach**
poleca
A. KROMOLICKI
Stary Rynek 53 wchód z ul. Jezuickiej.

Wielebnemu Duchowieństwu zwracam uwagę na dobry krój rewerend i płaszczy.

!Ostatnie 20 egzemplarzy!

Nadzwyczajne zniżenie ceny
Dziesięć książek treści religijnej za 2,30 z franko przesyłką.

1. Żywot Pana Jezusa przez Opecia z obrazkami około 500 stron.
2. Żywot św. Wojciecha przez X. Koszutskiego około 500 str.
3. Rozmyślanie o Najśw. Sakramencie przez X. Wysockiego z rycinami
4. Św. Alojzy Gonzaga, żywot jego i czyny z obrazkami
5. Ojca św. Leona XIII żywot i czyny przez X. dr. Kanteckiego
6. Lekarstwo przeciw pijaństwu.
7. Piekło przez X. Segura.
8. Zabawa z Jezusem przy Mszy św. X Hinczny.
9. Podarek ślubny.
10. Książka dla chorych, mogąca się przydać i zdrowym.

Kto nadeśle **2 marki 30 fenygów** w znaczkach pocztowych otrzyma wszystkie te dzieła i książki franko. Ponieważ posiadamy nie wielki zapas egzemplarzy, upraszamy o spieszne zgłoszenia.

Ekspedycya „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Tasiemiec wywołuje wiele chorób
i tysiące osób cierpi na niego,

ale wiedząc wcale o tem, a po największéj części bywają oni leczeni na bladnicę, na brak krwi, na katar i cierpienia żołądkowe.

Pewnemi oznakami tasiemca są: obserwowane odchodzenie członków, podobnych do makaronu lub pestek dyniowych.

Inne zaś jeszcze oznaki: bladość twarzy, mdły wzrok, sine na około öcz, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłość, nawet omdlenie przy czczym żołądku, wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze napływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie zgagi, częste odbijanie się, zawrót i częstszy ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowéj i nosie, kolki, wzdymanie i faliste poruszanie, słabość członków, ssące i żgające bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi i żganie w bokach.

Każdego tasiemca usuwam w dwóch godzinach kompletnie bez niebezpieczeństwa.

Środek mój kosztuje 6 marek 50 fen.

Piśmienne zapytania proszę posłać pod moim adresem wprost do Poznania.

Prospekta darmo i opłacone.

W. Grünberg,
dawniejszy pomocnik w lazaretach podczas pokoju i wojny,
Poznań, św. Marcin nr 28.

Pan W. Grunberg, pomocnik leczniczy w Poznaniu.

Stósownie do życzenia Pańskiego donosimy Panu, że córka nasza przez Pański środek uwolnioną została zupełnie od tasiemca. Apetyt i wyraz twarzy widocznie się polepszył. Wyrażam Panu też za wszystko najserdeczniejsze podziękowanie.

I von Eckhofen,
wraz z żoną Dreiberg w Holandyi.

Szanowny Panie Grunberg!

Moje serdeczne podziękowanie za dobre lekarstwo na tasiemca. Tą razą skutkowało nadzwyczaj, gdyż kilkanaście łokci tasiemca odeszło, który niemal jest tak szeroki, jak wązka tasiemka, która się zwolna zwęża, w końcu jest podobna do nici konopnej, na której znajduje się punkcik, jak niemal główka u szpilki. Czy to ma być w istocie głowa tasiemca? Że jeszcze nigdy nie widziałam tasiemca z głową, przeto w tym względzie nie mogę nic stanowczego powiedzieć.

Z szacunkiem
Antonina Dude.
Pobiedziska, 23 sierpnia 1880.

Najładniejszą pamiątkę po zmarłych sprawia pięknie powiększony

portret!

Podług każdéj, czy to nowéj, czy staréj fotografii, mogę powiększenie aż do wielkości naturalnéj kunsztownie wykonać, czy to w **fotografii, w akwareli, w pasteli,** albo w **olejnéj farbie**, począwszy od 20, 30, 40, 50 marek itd. aż do 100 marek podług wykonania. Na moje powiększenia mogę stawić rozmaite świadectwa. Przy każdym portrecie przezemnie wykonanym gwarantuję za największe podobieństwo. Cenniki wysyłam darmo i franko. Korespondencye przyjmuję w niemieckim i polskim języku.

Atelier Ernst Eugen Hamm,
w Königshofen w Bawaryi.

Są u nas do nabycia następujące książki gospodarskie:

Podręcznik do racyonalnego żywienia zwierząt gospodarskich napisał A. Brownsford. Cena 3,00 m. z przesyłką 3,20 m.

O chowie inwentarza. Poradnik dla włościan, zawierający następujące wskazówki. (O bydle rogatem. O koniu roboczym. Chów owiec. O świniach.) Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Trzy nauki gospodarskie, napisane dla włościańskich gospodarzy. (O płodozmianie czyli wielopolowem gospodarstwie. O nawozach. O uprawie roli.) Cena 40 fen., na porto 5 fen

Uprawa roli pod różne płody. Podług najlepszych dzieł gospodarczych i własnego doświadczenia napisał Wielkopolanin. Cena 60 fen., na porto 10 fen.

Należytość prosimy nadsyłać naprzód w prost do
Ekspedycyi Orędownika i Głosu Polskiego
Poznań (Posen) Wiedeńska ul. Nr. 8.

Polecamy książki **z powinszowaniami:**

Zbiór powinszowań wierszem i prozą na uroczystości familijne jako też wpisy do imienników. Cena 1,20 mrk. na porto 10 fen.

Zbiór powinszowań na wszystkie uroczystości familijne. Cena 1,00 mr. na porto 10 fen.

Powinszowania dla doroślejszej młodzieży i starszych, na różne zdarzenia w ludzkiem życiu, tudzież wiersze do imienników i nagrobków. Cena 50 fen., na porto 5 fen.

Powinszowania dla dzieci na Boże Narodzenie, Nowy Rok, Wielkanoc, imienny i urodziny. Cena 25 fen., na porto 5 fen.

Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne Cena 30 fen., na porto 5 fen.

Zamówienia razem z należytością prosimy nadesłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego.“
Poznań. Wiedeńska ul. 8.

Szanownym Paniom donoszę uprzejmie, iż przyjmuję **wszelkie roboty w zakres krawieczczyzny** wchodzące i **ubiorki dla chłopców.** Przyjmuję także **panienki** chcące się wyuczyć krawieczczyzny.

Z uszanowaniem
F. Kanikowska.
Śródecki rynek 8.

Mieszkanie parterowe,
4 do 6 pokoi z przyległościami od października do wynajęcia. Bliższych wiadomości przy
ul. Wiktoryi 20 II p. na lewo.

Poszukuje się kupna
gruntu z lasem
lub karczowiska.
H. Biermann
Wrocław (Breslau) Grünstr. 5.

Przyjmuję wszelkie szycie i reperacyą bielizny. Proszę o poparcie ze względu na to, że jestem wdową i mam małe dzieci.

Zielińska,
ul. Jezuicka nr. 10.

Listownik
Książka podręczna zawierająca:
naukę pisania listów
oraz liczne wzory rachunków, kwitów, rewersów i t. d. cena 50 fen.

Podręcznik
do pisania listow
w którym wyłożona jasno i treściwie
nauka pisania listów
z dodatkiem
listownika dla dzieci.
Cena 1,00 mk. z oprawą 1,25 mk.

Sekretarz miłosny
obejmujący liczne wzory listów miłosnych, oświadczyn, próśb o rękę oblubienicy i t. d. Cena 50 fen. Na przesyłkę trzeba dołączyć do każdej książki 10 fen. Należytość prosimy nadsyłać do
Ekspedycyi „Orędownika“ i „Głosu Polskiego“.

Czyszczę garderobę męzką, dziecinną oraz piorę w całkości suknie eleganckie, płaszcze i materye prute, przyjmuję także pióra, krawaty i parasolki. Proszę o łaskawe poparcie.

Z wysokim szacunkiem,
Barbara Mrugalska,
wdowa na Chwaliszewie nr 35.

Polecenie.

Handlarze Niewrowicz, Kornaszewski, Puchalski i Rachwalski, wszyscy ztąd, także Beym i Witecki z Krotoszyna sprzedają, zaopatrzeni w patenta procederowe, patryotyczne i religijne obrazy, które są odstęplowane pieczęcią kościelną kaplicy św. Piusa w Berlinie.

Ponieważ się zobowiązali pewną część pieniędzy ze sprzedaży tych obrazów złożyć na budowę kościoła dla gminy św. Piusa w Berlinie, która posiada dotąd tylko kaplicę z pruskiego muru, przeto wystawiłem im polecenie do katolików a mianowicie do kleru katolickiego, zaopatrzone w stępel kaplicy św. Piusa i w mój podpis legalizowany urzędowo przez kancelaryą 44 rewiru policyjnego.

Składek pieniężnych jednakże im odbierać nie wolno pod żadnym warunkiem.

Berlin, w Wielkanoc r. 1892.
ks. Wilh. Frank
proboszcz przy kaplicy św Piusa na Pallisadenstr.

Z dniem 9 maja rozpoczynam w Poznaniu
kurs damskiego kroju
który trwać będzie 3 tygodnie. Warunki jak zwykle.

Z szacunkiem
M. Kazubowski,
ul. Wrocławska 18, 3 p. Wchód przy ogrodzie na lewo.

UCZEŃ
zamiejscowy
znajdzie miejsce w **cukierni.** Gdzie? wskaże **Ekspedycya „Orędownika.“**

Krawcy na spodnie,
którzy już pracowali dla składów hurtownych, poszukuje
L. Goldstein,
ulica Wrocławska nr. 19.

Gospodarstwo
w Nochowie przeszło 100 mórg I i II klasy, z dwukośną łąką, z folwarcznemi nowemi budynkami, dom murowany, 3 kilometry do miasta Śremu i dworca kolejowego, hypoteka czysta, mam zamiar sprzedać.

Jurga gospodarz,
Nochowo pod **Sremem**

Poszukuję jakiejkolwiek
posługi.
Jestem wdową a przytem muszę na utrzymanie mych dzieci pracować.

Wojciechowska,
Piekary 18, w podwórzu.

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Szczepanowski w Poznaniu.